

WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE

_WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

80 GALERIA grafiki
Biblioteki Sztuki

Wydział
Artystyczny
Uniwersytetu
Zielonogórskiego

Pod koniec ub. r. Galeria Grafiki Biblioteki Sztuki przy ul. Wiśniowej 10 gościła prof. dr hab. Dariusza Syrkowskiego z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Artysta zaprezentował wielkoformatowe grafiki z cyklu „Kolor w grafice” wykonane w technice linorytu. Wystawie towarzyszył wykład pt. „Pięć wieków grafiki polskiej”, który odbył się w Auli Biblioteki Uniwersyteckiej przy al. Wojska Polskiego 71. Wykład towarzyszył wystawie „Retrospektywa Zakładu Grafiki Instytutu Sztuk Wizualnych”, w ramach Międzynarodowego Triennale Grafiki Kraków 2015. Dariusz Syrkowski jest Laureatem VIII Ogólnopolskiego Triennale Grafiki Polskiej, Katowice 2012.

Janina Wallis

_CZERŃ I KOLOR W GRAFICE

Obecność koloru i czerni w grafice to proces wyłaniający się w europejskiej tradycji graficznej od XV w. Do dziś nie doczekaliśmy się pełnej monografii na temat historii graficznych związków czerni i koloru. Moja rola artysty-grafika zamyka się tylko w obszarze odnoszącym się do aspektu tworzenia, gdzie użycie farby jako środka wyrazu graficznego jest podyktowane procesem twórczym. Obecnie możliwości, które wynikają z biegłości warsztatowej i poligraficznej druku cyfrowego zacierają różnice i problemy techniczne, jednak największym wyzwaniem pozostaje aspekt twórczy i nowatorski, który można odnaleźć w historii sztuki. Współczesne dokonania graficzne możemy oprzeć na przykładach twórczości Picassa, Warhola czy Rauschenberga. Dzisiaj oni jako mistrzowie koloru i czerni, są i pozostaną wzorami, z ich twórczości czerpią inspirację i rodzą się następcy. Grafika to już nie tylko proces technologicznej wirtuozerii, dochodzi do głosu przede wszystkim motyw twórczości, jej istota, obecność i miejsce w rzeczywistości społecznej. Z pewnością jej autonomiczność, duża niezależność i funkcja wynikająca z potrzeby komunikowania się między ludźmi, stawia grafikę warsztatową wśród zjawisk wiecznie żywych. W moim świecie zdarzeń, w doświadczeniu grafika warsztatowego i malarza, problemy graficznych odniesień istnieją obok siebie jako równorzędne układy twórcze w czerni i kolorze. Jedyny problem, to jak najwięcej twórczego niepokoju.

Zagadnienie, jakim chciałbym się zająć w obszarach działań graficznych, to konstrukcja i struktura obleczona materią koloru i czerni, wyptywająca z samych podstaw mojej egzystencji oraz z praw rządzących utworem graficznym. Księga magii czerni i koloru uczy nas, iż linie i plamy współtętnią na równych prawach działań optycznych. Czy rozpoczynamy wędrówkę od czerni jako punktu wyjścia, czy odwrotnie: od koloru, oba te światy i obszary będą się



FOT. MAREK LALIKO

uzupełniać. Czerni w swoim bogactwie jest obszarem nie do ogarnięcia, gdyż możliwości jej głębi są nieograniczone w eksploracji. Także pomysłowość użycia koloru w grafice, użycie linii i plamy w swojej modulacji, stwarzają sytuację w pełni otwartą do twórczej pracy. To nie przepis na cud lecz zaledwie początek zmagania. Wymieńmy chociażby dwa wielkie i jakże różne sposoby potraktowania tej lekcji. Japoński grafik Hiroshig'e, który stworzył 100 grafik, przedstawiających widoki Edo w technice drzeworytu barwnego i nasz rodzimy artysta, Jerzy Panek twórca 100 drzeworytów w czerni do „Piekle” Dantego. Zestawienie tych dwóch wielkich asów przestrzeni graficznej pokazuje, że kontrast koloru do czerni buduje wyobraźnia i moce, jaką mają w sobie te dwie duchowe i moralne osobowości.

To zestawienie to nie tylko świat dwóch odmiennych drzeworytników, to również blisko 100-letni czas formułowania pytań i konstruowania odpowiedzi. Pozornie wydaje się, że łatwo jest zbudować świat nowych idei, nowych pytań i wyzwań, które życie i twórczość stawia przed nami za każdym razem indywidualnie i od nowa, poszukiwanie

odpowiedzi jednak trwa latami i nie rzadko inspiracja do niej odnajduje się w tradycji i przeszłości. Czas sztuki to oczekiwanie na twórców i ich geniusz i pomimo tego, że zaproponowane przez nich rozwiązanie wydaje się być (i jest) skokiem w nową jakość, to w rzeczywistości jest też wynikiem mozolnego, ewolucyjnego procesu. Na krawędzi pomiędzy ewolucją i rewolucją balansuje wartość nieprzejmijalności. I ona właśnie jest probierzem sztuki.

W mojej twórczości działanie w czerni bez koloru, a zarazem użycie koloru bez użycia czerni ma na celu akcentowanie, nadawanie siły i mocy wypowiedzi, która przez to odnajduje swój dynamiczny sens. Jest swoistym zamknięciem twórczego aktu graficznego. Paradoksalnie, mam wrażenie, że im mniej jest doktryn i podsumowań na polu sztuki, tym staje się ona bogatsza i otwarta na świat materii i konstrukcji.

Kolor jako pojedyncze zjawisko w grafice jest obecny na różnych płaszczyznach technologicznych i inaczej ukazuje swoją specyfikę w litografii, technikach metalowych, linorycie, sitodruku, drukach wypukłych i drukach wklęsłych. Wszelkie eksperymenty i poszukiwania, bez których grafika nie może istnieć i oddychać, rozwijają się w rozległym spektrum od prostych działań graficznych do zaskakujących pomysłów.



Instytut Sztuk
Wizualnych
UZ

Chodzenie po szkle jako konieczność

„Wiele szkieł nie skryształizuje nawet w skali rządu czasu istnienia Wszechświata” (za Wikipedią)

To jest wystawa w muzeum, która nie chce być muzealna. Sposobem wyekspozowania, wyborem prac, stylem rozmowy z widzami broni się przed gablotowym zastygnięciem. Już tytuł odsyła nas do czynności wyboru, która kojarzy się musi z twardością, decydującą o (w tym wypadku muzealnym) istnieniu bądź zniknięciu. Selekcja to jednak coś innego niż wybór, choć wydaje się, że przez historycznoliterackie zaszczyty jest w tym słowie coś ostatecznego. Jest w nim także autoironia, która w tej wystawie pojawia się raz po raz, czyniąc ją zadziwiająco lekką i zdystansowaną.

W pewnym stopniu mamy tu do czynienia z retrospektywnym przeglądem, bo prof. Paulina Komorowska-Birger prezentuje swoje obiekty z okresu ponad 25 lat pracy twórczej. Z drugiej strony opowiada jednocześnie o życiu prywatnym, bowiem w jej sztuce działanie artystyczne jest z nim nierozdzielnie splecione. Chciałoby się użyć trywialnego porównania - jak szklane nitki ze zwykłymi, „zabranymi” z otoczenia, przedmiotami.

Paulina Komorowska-Birger posługuje się w swoich działaniach szkłem, w jego specyficznej formie cienkiej nitki. Kruchość tego tworzywa wydaje się oczywista, choć jednocześnie widzimy, że potrafi znieść dużo, wymaga przy tym żmudnej pracy. Pierwsze „nitkowe” realizacje artystki uderzały benedyktyńską z ducha koniecznością wytrwałości w czasie. Widać było, że to wymaga konkretnej, widocznej, choć tak naprawdę dla niewtajemniczonych niemożliwej do wyobrażenia, ilości czasu wpatrywania się w płomień palnika i precyzyjnego łączenia cienkich elementów. Nie, nie chodzi tu o opatowanie trudem tworzenia - to tylko przypomnienie, że mamy do czynienia z działaniem,

Grafika XXI podąża drogą eksperymentów druku cyfrowego, tradycyjnym podejściu do matrycy graficznej, jak również mieszania, łączenia i połączeń technik i technologii, nowych materii, to wchodzenie w nowe przestrzenie wielkich formatów, gdzie kolor cały czas ściera się z materią czerni i bieli. Jednak należy pamiętać, że zawsze znajduje się ekipa himalaistów, która dotrze zimową porą na K2. Tak samo toczyć się będzie ten wielowiekowy w swojej istocie spór o sztukę, o jej formy i wieloraki przekaz nieobejmujący całości, peten patosu, unicestwienia samego siebie. Hybrydy pełne krwistej nienawiści, uśpione czekają na swój dzień, próbując odszukać w labiryncie drogę, by móc dotrzeć do miejsca, gdzie spoczywa Minotaur.

Trzeba mieć nie lada zmysł i wyobraźnię, by dotrzeć tam, nie używając światła. A i tam okazuje się, że to nie jest kres cierpienia i wyrzeczeń. Sztuka to zajęcie od pokoleń artystów, które nie jest niczym innym jak odzwierciedleniem odzierania byka ze skóry niczym, z obrazu Rembrandta, byka, który przed chwilą pozował na arenie do jednej z grafik F. Goyi.

Dariusz Syrkowski

niem, w którym jest bez wątplenia element demiurgiczny, stwarzanie w światłości...

Przestrzeń galerii „Nowy Wiek” w Muzeum Ziemi Lubuskiej podzielona została na 3 części, z których każda odnosi się do innego obszaru refleksji nad tworzeniem, własną sztuką, pozycją społeczną, miejscem w życiu innych, swoim światem. Bo wystawa podejmuje wszystkie te wątki, miesza je, oddziela wyraźnie, ale też myli tropy, nie pozwala sobie na nieciekawą jednoznaczność.

W pierwszym pomieszczeniu stajemy przed długim, unoszącym się ku górze pasem materiału, ustłanym szklanymi niciami z rozbitych form, których kształt jest jeszcze nieco zachowany, acz już zdeformowany. Jak chodnik - ścieżka, zaprasza nas do realnego wejścia, (negując muzealne „nie wchodzić”, „nie dotykać” - tu można), przejścia się po szkle, podeptania czegoś, co jeszcze niedawno było elementami pracy *W drodze...*, z zachowaniem pełnej ostrożności przywiezionymi do Muzeum. Krople-kokony zawierają w sobie zdjęcia, nie dające się zobaczyć dokładnie, enigmatyczne fragmenty, których kształt jeśli nawet rozszyfrujemy, to znaczenia niekoniecznie. Jest tam jeszcze szklana „skrzyńka” wypełniona zaproszeniami na wystawy własne, a pod materiałem ważny odbiorca odnajdzie dużą skrzynię, tym razem drewnianą, z nieznaną zawartością, którą może sugerować tytuł *Co jeszcze można zrobić z oknem?* Praca pokazana czy ukryta?

W następnym pomieszczeniu znajdujemy trzy monitory z projekcjami pod wspólnym tytułem *Konteksty*. Na jednym z nich widzimy proces powstawania pracy *Na koniec roku laurka*, bo tak nazywa się instalacja opisana powyżej. Autorka razem z asystentką rzucają szklanymi kokonami razem z czasem osobno, bez szacunku, bardziej z dbałością o kompozycję niż z chęcią zachowania całości obiektów. Na drugim monitorze - dokumentacja wystawy *Ściana płaczu*, która w 1994 r. miała miejsce w niewykończonym domu przy ul. Mieczkowej 7. To film raczej o imprezie towarzyszącej, pojawiają się konkretne osoby, przyjaciele, współpracownicy, bliscy, bawiąc się, rozmawiając, nie przejmując raczej wagą chwili, choć widzimy dzieło mo-



PAULINA KOMOROWSKA-BIRGER, CUKIERNICZKA, OBIEKT (SZKŁO, METAL, OPALANE DREWNO), FRAGM. WYSTAWY FOT. MAREK LALKO

numentalne, kilkumetrową „kolumnę” swobodnie wiszącą w klatce schodowej. To typowa dokumentacja, robiona bez założenia upływu czasu, nieuchronnego odchodzenia ludzi, przedmiotów, kształtów, po latach pokazująca moc, ale i bezsilność mechanicznego zapisu. I jeszcze jedna dokumentacja - działanie, w którym oficjalnie ubrana artystka myje w galerii swój samochód. Ta autoironiczna praca z wystawy *Urzędniczka* w zielonogórskiej galerii BWA po raz kolejny uwidacznia dystans Komorowskiej-Birger, pełną świadomość umowności, przemijalności, relatywności zdarzeń, a jednocześnie spójność i nierozzerwalność tworzenia, uczenia, pełnienia funkcji, roli społecznej itp. Tuż obok jeszcze praca *Berecik*, używane przez wiele lat nakrycie głowy artystki, spod którego wydobywa się pęk szklanych nitok. Myślę, że to jedyny chyba jej autoportret. Dla kontrastu bardzo blisko postument z muzealnym kloszem, pod którym widzimy niewielką *Cukierniczkę* (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu), uzupełnioną szkłem metalową część prawdziwej cukiernicy, coś w rodzaju konserwatorskiej naprawy ubytku albo szklanego odwzorowania krystalicznej zawartości. I za muzealnymi słupkami ze sznurem, typowym elementem „prawdziwej” ekspozycji muzealnej, prace z lat 1988-2015, blisko 20 obiektów, wielokrotnie pokazywanych na wystawach indywidualnych i zbiorowych na całym świecie. Selekcja, wybór, raczej jak w tytule *Obiekty muzealne a nie sztuka żywa*. Mamy tu typowe dla artystki prace „konserwujące” zwyczajne przedmioty - starą maszynę do pisania, małą kopię Wenus z Milo, stary metalowy wieszak ze starym płaszczem, blaszany piecyk itp. Są też elementy nawiązujące do zawodu męża, albo własnych problemów zdrowotnych, co mówię Wam teraz, a co ukryte przed widzem, niemożliwe właściwie do zobaczenia, bo za linką muzealną. Prace pozornie zastygłe, bo technika,

którą stosuje artystka powoduje, że trzeba je właściwie ciągle uzupełniać i uważnie konserwować. Co utrudnia im zmuzealnienie, a trochę jednak prowokuje, by walczyć z tą kruchością. Są tu jeszcze klatki na rzeczy najzwyczajniejsze - liście, łupiny orzecha, jakieś niezidentyfikowane kawałki, fragmenty, szczątki. Paulina Komorowska-Birger chroni w szklanych klatkach swoje otoczenie, swój świat, ten najbliższy i ten, w którym wszyscy żyjemy. Zatrzymuje w nich czas i kształty, wiedząc przecież doskonale, że to na nic. Szkło chroni swoją świetlistością, nie wytrzymałością. Klatkę można rozbić jednym ruchem, choć światło, którym jest, pozostaje, można ją odtworzyć znów i znów. To nie jest sztuka pesymistyczna, choć świadomość nieuchronnego przemijania jest w niej immanentna. Artystka wierzy w sztukę pod warunkiem jej realnego istnienia w życiu, a nie jako aktywności równoległej. Postępuje się trudnym, nietrwałym materiałem, niewdzięcznym w obróbce, wymagającym cierpliwości i najlepiej funkcjonującym w muzeum, miejscu z natury rzeczy konserwującym i zatrzymującym, ale niezmiernie też będącym wcieleniem światła, źródła i warunku życia na Ziemi. Artystka zdając sobie z tego sprawę, wiedząc o nieuchronności muzealnego zatrzymania, jednocześnie konsekwentnie wymyka się umieszczeniu siebie i swojej sztuki w „gablocie”.

Jest w tej wystawie bezustanna autorefleksja, ale i też spokojna radość możliwości i konieczności tworzenia jako czynności życiowej. Chodzenie po szkło jak chodzenie, po prostu.

Wojciech Kozłowski

Paulina Komorowska-Birger, *Selekcja*, Galeria „Nowy Wiek”, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, kurator Leszek Kania, 4.11.2015 - 24.01.2016

HISZPAŃSKI MURAL

Soy... [soj...] Jestem...

W Nowym Yorku, Brazylii, Ukrainie, Hiszpanii, Włoszech, Niemczech, Rosji, Japonii, na Karaibach. W Polsce - w Gdańsku, w Polsce - w Zielonej Górze można także oglądać ich murale. Są obecni prawie wszędzie. Tworzą, bo podróżują. Zwiedzają świat, jako twórcy; są zapraszani.

Mina (ur. Japonia) i Zosen (ur. Argentyna)

Rankiem 5 października 2015 r. zaczęli malować mur przy ul. Wiśniowej 10 w Zielonej Górze. 4 października 2015 r. z Berlina przywiózł ich kurator tego przedsięwzięcia - Radek Czarkowski (Heer), profesor UZ. Rok wcześniej poznał ich w Barcelonie, gdzie na co dzień żyją i pracują. To w tym właśnie mieście stworzyli, wraz z innymi artystami, NIEZALEŻNE CENTRUM SZTUKI - LA ESCOSES. W Zielonej Górze pracowali do 13 października i nastąpił szczęśliwy koniec. Powstał obraz-mural o wymiarach 4 m na 5,20 m. Mina i Zosen zajęli przestrzeń 62,2 m.

Mina i Zosen od ok.10 lat pracują razem; malują po 10 murach - ważnych, zadbanych i nowych, a także takich niechcianych - obojętnych innym. Tworzą na fasadach bu-



MURAL AUTORSTWA MINY I ZOSENA. INSTYTUT SZTUK WIZUALNYCH

O MINIE I ZOSENIE

W sztuce ważny jest talent. Nieodłącznym elementem jest również PATENT. Twórcy tego muralu znaleźli swój własny patent na własną sztukę. Choć wielu z nas mogłoby stworzyć coś podobnego, bo jest to prosty sposób. Nie da się jednak ukryć, że kolorowanie szarej rzeczywistości każdemu przypadnie do gustu. (M. Zwał)

Prostota, pastelowe kolory, obłe kształty, figury obce i geometryczne. To wielkoformatowa praca na czarnym tle, gdzie kontrasty budują obraz. Lekkość. (E. Sobczak) Ciepło przez kolory... (fragm. A.K.)

Dynamiczne, nieokreślone kształty, które latają w czarnej, również, nieokreślonej przestrzeni. Namalowane zostały na mocnym i trwałym podkładzie, jakim jest mur. To kontrast w przestrzeni. (M. Nikoda)

Każdy na własny sposób rozumie sztukę. Bohaterowie muralu na tyłach ISW, to w pewnym sensie personifikacja sztuki. (fragm. M.P.)

Współdziałanie. To ujednoczony styl dwojga artystów. (Basia Sochań)

Kolor i Forma. Ja tak Lubię. (M.O.)

Stoję, patrzę i... widzę dwoje ludzi, którzy próbują „pokolorować” szarą rzeczywistość. (Agata Rowecka)

Deszcz - krople, tęcza - mniej niż siedem kolorów, pryzmat, góra-skała, kwiat, słońce, komin, gruszka, chmura. Bez wzajemnej prawdy o proporcjach. Bez logiki. I gra i zabawa. Zapatrzeni w Joana Miro. (AGC)

A la calle... [a la kajje] Przy ulicy...

Emilio zaczął malować 14 października 2015 r. w Zielonej Górze. Przywieziony dzień wcześniej przez Radka Czarkowskiego z Berlina. Życie Emilia głównie toczy się w Madrycie, o ile nie podróżuje i maluje w innych częściach Hiszpanii, we Włoszech, Francji. Tworzy chyba ciągle, zaciera granice pomiędzy czasem pracy i codziennością. Jest niezależny i nowatorski.

Emilio (ur. Hiszpania)

W Zielonej Górze przy ul. Wiśniowej 10, ale też w różnych częściach miasta, szukać należy śladów, tym samym dowodów, jego obecności. Był u nas ponad tydzień, jednak jego aktywność wykracza poza takie ramy czasu, to świadoma i zamierzona nadaktywność. Na słupach, kolumnach, na balustradach, na ścianach, w miejscach nieprzewidywanych szukajcie... Namalował kilkanaście tagów E-1000 w rozmaitych miejscach.



MINA I ZOSEN

dynków, czasem pięknych, strojąc je czynią oryginalnymi. Stanowią artystyczny duet.

Takich artystycznych, życiowych par, w historii; historii sztuki, było kilka. Ciekawym jest fakt, że współcześnie niewiele jest odnotowanych takich przypadków. Przytoczę trochę istotnych informacji. W XVIII wieku żyli Camille Claudel i Auguste Rodin. Rozstali się w 1842 r., choć widywali się przez kolejne sześć lat. Georga O’Keeffe i Alfred Stieglitz byli razem aż do śmierci; początkiem ich relacji stał się rok 1916, czas ich wspólnej wystawy. Françoise Gilot i Pablo Picasso byli też taką znaną parą. Czytamy o Gali i Salvadorze Dali, którzy to w 1939 r. rozwiedli się, aby po roku pobrać się ponownie. Wiemy o Fridzie Kahlo i Diego Rivera, których temperamenty zawsze się ścierały. Elaine i Willem de Koonig pracowali obok siebie; mało osób wie, że Elaine była malarką abstrakcyjną. Lee Krasner i Jackson Pollock żyli razem, łącząc i dzieląc i życie i twórczość. Inną znaną parę podzieliły osobiste doświadczenia i (symbolicznie) Mur Chiński. Mowa o Marinie Abramović i Ulay’u, którzy spotkali się w Amsterdamie 12 lat wcześniej.

O EMILIO

Oryginalne i niepowtarzalne wzory w różnych częściach świata. Kolorystyka jest charakterystyczna zdradza autora. (Basia Sochań)

Wciąża do świata sztuki elementy rzeczywistości, które przetwarzane we własny sposób poprzez prosty zabieg dodania koloru do przestrzeni. (anonim)

Kolor i Forma. Ja tak Lubię. (M.O.)

Działanie i ingerencja. Emilio w Przestrzeni. Przemysłane. (A.Sz.)

Zabawa autora z percepcją widza. Podoba mi się. (M. Nikoda)

Ciepło przez kolory... Artysta z południa. (A.K.)

Stoję, patrzę i ... Mam przed sobą silnego faceta, którego siłą jest AKCENT. (Agata Rowecka)

Emilio to współczesny rewolucjonista, człowiek artystycznego podziemia. Działa „(...) jakby próbował ustalić różnice między rzeczami podobnymi”. (AGC)

AGC | Agnieszka Graczev-Czarkowska

Zaproszenie artystów z Hiszpanii jest kontynuacją projektu HISZPAŃSKIE GRAFFITI realizowanego w ramach współpracy Uniwersytetu Zielonogórskiego i Santander Bank, którego autorami są: prof. UZ Radosław Czarkowski i dr Artur Pastuszek z Instytutu Sztuk Wizualnych.

FOT. MAREK LALKO

EMILIO (E-1000) PRZY PRACY



MURAL E-1000, INSTYTUT SZTUK WIZUALNYCH



MIĘDZYNARODOWE TOURNÉE WYSTAWY

Bunt - Ekspresjonizm - Transgraniczna awangarda
Prace z berlińskiej kolekcji

prof. St. Karola Kubickiego we Wrocławiu

Instytut Sztuk Wizualnych na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego jest partnerem organizacyjnym międzynarodowego tournée wystawy *Bunt - Ekspresjonizm - Transgraniczna awangarda. Prace z berlińskiej kolekcji prof. St. Karola Kubickiego*, obejmującego pokazy w istotnych przedwojennych centrach ekspresjonizmu i rozwoju grafiki, której ostatnia odsłona otwarta została 19 listopada 2015 r. w Dolnośląskim Centrum Fotografii „Domek Romański” we Wrocławiu. Dotychczas prezentowana była ona w Poznaniu, Bydgoszczy i Dreźnie. (por. fot. 1, 2,) To transgraniczne tournée honoruje donację profesora St. Karola Kubickiego, syna polsko-niemieckiej pary ekspresjonistów, Margarete i Stanisława Kubickich, dla polskich muzeów. Kuratorką wystawy jest dr Lidia Gluchowska, a w towarzyszących ekspozycji grafiki historycznej prezentacjach sztuki współczesnej uczestniczą także prof. Andrzej Bobrowski, autor logo ekspozycji, prof. Piotr Szurek, Dziekan Wydziału Artystycznego i mgr Maryna Mazur.

Wystawa obejmuje głównie prace graficzne i rysunki poznańskiego stowarzyszenia artystów Bunt skupionej wokół poznańskiego czasopisma „Zdrój” (1917-1922). Jej współzałożyciele, Margarete i Stanisław Kubicki byli inicjatorami współpracy z zagranicznymi czasopismami oraz galeriami, takimi jak czy berlińskie „Die Aktion” i „Der Sturm”.

Pierwsza wystawa Buntu odbiła się szerokim echem we wszystkich trzech zaborach walczącej jeszcze o niepodległość Polski. Jej plakat, przygotowany w dwóch wersjach językowych, apelował zarówno do polskiej, jak i niemieckiej ludności miasta, stając się pacyfistycznym wezwaniem do pojednania. Umieszczony na afiszu graficzny motyw *Wieży Babel* stanowił natomiast symbol artystycznej i politycznej rewolucji. Ponadto dwujęzyczna nazwa grupy odzwierciedlała jej „ekspresjonistyczny” profil (po niemiecku oznaczała tyle co różnobarwny, pstry). Nie bez powodu. Skład grupy był bowiem międzynarodowy. Oprócz Jerzego Hulewicza, Władysława Skotarka, Stefana Szmaja, Jana Jerzego Wronieckiego, Augusta Zamoyskiego, Jana Panieńskiego i Stanisława Kubickiego należała do niej żona ostatniego z nich - Niemka - Margarete. To ona odpowiadała za organizację przygotowywanej jednocześnie z poznańską, a otwartej w czerwcu wystawy Buntu w Berlinie. Z okazji tych ekspozycji wydano zeszyty specjalne czasopism „Zdrój” i „Die Aktion”. Na okładkach ukazał się w dwóch różnych wersjach wizerunek płynącego pod prąd *Wioślarza*. Autorem obu programowych linorytów, podobnie jak *Wieży Babel*, był Stanisław Kubicki, stojący na czele radykalnego skrzydła grupy. On także zorganizował jej ostatnie wspólne wystąpienie - Międzynarodową Wystawę Artystów Rewolucyjnych w Berlinie w 1922 r.

We Wrocławiu ekspozycji dzieł powstałych u schyłku I wojny światowej i nieznacznie później, towarzyszą współczesne prezentacje artystyczne *Refleks* (2014-15), *Ulotka* i *Ich 7* (2015) zainspirowane twórczością i programem grupy Bunt, zrealizowane przez współczesnych grafików z Poznania i Wrocławia, a także jedyną rzeźbiarkę - Małgorzatę Kopczyńską. Jej obecność w symboliczny sposób nawiązuje do dokonań Augusta Zamoyskiego - rzeźbiarza, członka poznańskiej grupy ekspresjonistów. Oprócz prac na papierze, rzeźb i dokumentalnych fotografii (fot. 3) wysta-

wa obejmuje także filmy artystyczne oraz monumentalną instalację ze szkła *Przenikanie* (2015), autorstwa Karoliny Ludwiczak i Marcina Stachowiaka. (por. fot. 2)

Logo wystawy to druk wypukły Andrzeja Bobrowskiego *Transformacja M/S* (por. fot. 4) Tak jak artyści zrzeszenia Bunt nigdy nie stworzyli portretu grupowego, tak Margarete i Stanisław Kubicki nie sportretowali się jako para. *Transformacja M/S* [Transformacja M(argaret)/S(tanisław)] nawiązuje do wizerunku własnego Margarete Kubickiej z 1917 r. i nie zachowanego do naszych czasów *Autoportretu IV* jej męża, znanego jedynie z publikacji w „Zdroju” i „Die Aktion” w 1918 r. To współczesne dzieło graficzne o hybrydycznej, panoramicznej kompozycji, nawiązującej w do formy baneru, jest refleksją na temat relacji twórczych i prywatnych między Kubickimi, upływu czasu i zacierania się w zbiorowej pamięci szczegółów dotyczących biografii artystycznych, a także tożsamości grupowej oraz braku integralności dzieła sztuki w epoce jego technicznej reprodukcji.

Prezentacje *Refleks*, *Ulotka* i *Ich 7* z udziałem artystów współczesnych nawiązują do tradycji ekspresjonizmu poznańskiej grupy artystycznej Bunt (1918-1922), a zwłaszcza do idei sztuki zaangażowanej. Ich uczestnicy obnażają w swych dziełach konwenanse, przejawy prowincjonalizmu i ksenofobii, zwalczają idealizację rzeczywistości w mediach oraz utrwalanie społeczno-politycznej hipokryzji, a także ograniczenia narzucane jednostce przez oficjalne instytucje.

Formy komunikacji medialnej, do których również odwołują się projekty *Refleks* i *Ulotka* należą do typowych gatunków wypowiedzi Buntu oraz europejskiej awangardy okresu międzywojennego. Były to przede wszystkim: książka artystyczna i druk informacyjno-propagandowy o proveniencji politycznej. Kolportowany na wiecach wspierał artystyczne manifesty oraz idee społeczno-politycznej emancypacji.

Efektom projektu *Refleks* (2014-2015) jest instalacja, której najważniejszy komponent stanowi bibliofilska książka, zawierająca oryginalne prace graficzne. Jej pierwszemu pokazowi w poznańskiej galerii *Rarytas* wiosną 2014 r. towarzyszył afisz zaprojektowany przez Andrzeja Bobrowskiego, stanowiący transformację plakatu pierwszej wystawy grupy Bunt (1918) z linorytem Stanisława Kubickiego *Wieża Babel* (1917). W miejscu pierwotnej wieży ukazuje on jednak tunel - element aranżacji przestrzeni premierowej prezentacji - metaforę społecznej przemiany. W 2015 r. na potrzeby wystawy *Bunt - Ekspresjonizm - Transgraniczna awangarda* powstał film Marka Glinkowskiego, będący częścią ekspozycji.

Prezentację *Ulotka* (2015) tworzy zespół 31 prac grafików związanych z polskimi uczelniami artystycznymi, ukazując problematykę społeczną z różnych lokalnych perspektyw. Realizacje eksponowane na stelażach w formie róży wiatrów, oglądane są niczym w przegłądance do plakatów. Ukazana w ruchu *Ulotka* staje się więc metaforą zmienności i synonimem idei otwarcia na innowacyjne wartości kulturowe oraz społeczne (por. fot. 5)

Prezentacja *Ich 7* (2015) obejmuje prace większego formatu, wykonane przez nieformalną grupę siedmiu twórców programowo i technologicznie nawiązujących do inspiracji płynących z dokonań Buntu. Prace ukazują zarazem trwałość, jak i kierunki reinterpretacji idei oraz estetyki awangardy. Nazwa prezentacji (*ich*, co po niemiecku znaczy *ja*), to echo dwujęzyczności nazwy grupy Bunt (w języku niemieckim - *różnobarwny*), która wyrażała programowo ponadnarodowe postulaty ekspresjonizmu. Skala wchodzących w jej skład obiektów, podobnie jak instalacji *Przenikanie* (2015), znacznie większych niż prace z czasów



klasycznej awangardy uświadomić ma zwiedzającym zmianę statusu i paradygmatu odbiorczego. W czasach Buntu grafikę reprodukowano w czasopiśmie stanowiących główne medium międzynarodowej wymiany artystycznej. Dziś, wystawiana często w wielkich formatach, zyskała ona autonomię i zdominowała współczesną ikonosferę (por. fot. 2, fot. 6).

Finisaż odstony wrocławskiej 12 grudnia 2015 r. połączony był z promocją czterech dwujęzycznych publikacji towarzyszących wystawie, w tym książki dr Lidii Głuchowskiej *Stanisław Kubicki - in Transitu. Poeta tłumaczy sam siebie / Ein Poet übersetzt sich selbst* oraz katalogu pod jej redakcją, a także z premierowym pokazem filmu dokumentacyjno-artystycznego *Bunt - Re-wizja* ukazującego przebieg całego tournée, zrealizowany przez dr Lidie Głuchowską i mgr Annę Kraśko, absolwentkę Instytutu Sztuk Wizualnych.

Lidia Głuchowska

Podczas poznańskiej, bydgoskiej, drezdeńskiej i wrocławskiej odstony wystawy zrealizowano liczne FOTOREPORTAŻ, RELACJE RADIOWE I TELEWIZYJNE:
WROCLAW <https://ewamaria2013texts.wordpress.com/2015/11/26/exhibition-bunt-expressionism-transborder-avant-garde-in-wroclaw/>;
<https://www.youtube.com/watch?v=0R25qd50WjM>



4



5



6

DREZNO (film) <https://ewamaria2013texts.wordpress.com/2015/09/30/bunt-3-filme/>
 BYDGOSZCZ <https://ewamaria2013texts.wordpress.com/2015/07/01/nie-dzieła-nasze-sa-wazne-lecz-zycie/>
 POZNAŃ <https://ewamaria2013texts.wordpress.com/2015/05/31/15095/>

Poprzednia relacja w miesięczniku Uniwersytet Zielonogórski zamieszczona została w Nr 6 [226] czerwiec 2015, s. 49-51.

FOTO:

- 1 WYSTAWA **BUNT – EKSPRESJONIZM – TRANSGRANICZNA AWANGARDA. PRACE Z BERLIŃSKIEJ KOLEKCJI PROF. ST. KAROLA KUBICKIEGO**, EKSPOZYCJA W MUZEUM OKRĘGOWYM IM. LEONA WYCZÓŁKOWSKIEGO W BYDGOSZCZY
- 2 WYSTAWA **BUNT – EKSPRESJONIZM – TRANSGRANICZNA AWANGARDA**, FRAGMENT ODSŁONĄ W MUZEUM JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO W DREZNIE Z WIDOKIEM NA INSTALACJĘ **PRZENIKANIE** KAROLINY LUDWICZAK I MARCINA STACHOWIAKA, ZARANŻOWANY SŁUP OGŁOSZENIOWY Z DOKUMENTACJĄ HISTORYCZNĄ ORAZ FILM **REFLEKS**.
- 3 ODSŁONA W DOLNOŚLĄSKIM CENTRUM FOTOGRAFII „**DOMEK ROMAŃSKI**”, FRAGMENT: „**OBIEKTYWNA FOTOGRAFIA**” I KONSTRUJOWANA HISTORIOGRAFIA SZTUKI.
- 4 PROF. ANDRZEJ BOBROWSKI PRACUJE NAD LOGO WYSTAWY **BUNT – EKSPRESJONIZM – TRANSGRANICZNA AWANGARDA**.
- 5 ODSŁONA W DOLNOŚLĄSKIM CENTRUM FOTOGRAFII „**DOMEK ROMAŃSKI**”, FRAGMENT: „**OBIEKTYWNA FOTOGRAFIA**” I KONSTRUJOWANA HISTORIOGRAFIA SZTUKI.
- 6 ODSŁONA W DOLNOŚLĄSKIM CENTRUM FOTOGRAFII „**DOMEK ROMAŃSKI**”, FRAGMENT PREZENTACJI **ICH 7**. WIDOCZNE SĄ PRACE PROF. PIOTRA SZURKA, PROF. PRZEMYŚLAWA TYSZKIEWICZA, PROF. ANDRZEJA BOBROWSKIEGO I PROF. JACKA SZEWCZYKA.

FOT. LIDIA GŁUCHOWSKA

Z CYKLU SZTUKA EDUKACJI SZTUKA W SZKOLE - KONIECZNOŚCI, MOŻLIWOŚCI, POTRZEBY KONFERENCJA DLA NAUCZYCIELI, ANIMATORÓW I EDUKATORÓW, BWA W ZIELONEJ GÓRZE

19 i 20 listopada 2015 w galerii BWA w Zielonej Górze odbyła się trzecia konferencja z cyklu *Sztuka edukacji*, tym razem zatytułowana *Sztuka w szkole. Konieczności, możliwości, potrzeby*, której jednym ze współorganizatorów był Instytut Sztuk Wizualnych. Celem konferencji była refleksja dotycząca roli sztuki w edukacji szkolnej. Zaproszeni goście i uczestnicy zaprezentowali projekty własne, zrealizowane bądź dopiero planowane. Pokazano różne drogi i rodzaje współpracy z instytucjami kultury, organizacjami pozarządowymi oraz artystami. Analizowano możliwości i sposoby wprowadzania elementów kultury współczesnej do programów nauczania, z uwzględnieniem specyfiki województwa lubuskiego. Z wykładami autorskimi zostały zaproszone min. pracownik ISW dr Patrycja Wilczek oraz od wielu lat współpracująca z ISW Agnieszka Graczev-Czarkowska. Interesujący wykład pt. *Edukacja artystyczna w miejskim ośrodku sztuki w Gorzowie Wielkopolskim* wygłosiła również, absolwentka Instytutu Agnieszka Kowalska-Kucharczyk. Autorka podzieliła się własnymi doświadczeniami z przeprowadzonych warsztatów, podobnie jak Partycja Wilczek-Sterna i Agnieszka Czarkowska-Graczev. Krótkie opisy dwóch wykładów zamieszczamy poniżej.

MIEJSCE POCZĄTKU I KOŃCA

My, którzy zajmujemy się sztuką, często działamy w izolacji. Dopiero ostateczne efekty naszej pracy stanowią pretekst do otwierania się na otoczenie i budowanie z nim relacji.

Od lat eksploruję obszary sztuki przyjazne i naturalne dla działań wspólnych, integrujących, a nawet wspólnotowych. To bardzo ważny czas pracy, w którym zawsze spotykają się ze sobą i różnie poglądy, i rozmaite doświadczenia. Jest to nieodzowny sposób na wywoływanie aktywności u innych, ale też świadome tworzenie własnej twórczej akcji we własnym codziennym życiu. **PROWADZĘ AUTORSKIE WARSZTATY ARTYSTYCZNE.**

Lubię pracować z innymi. Potrafię inicjować wspólne tematy - zdarzenia. Dostaję tak dużo od różnych osób, na co ciągle żywo reaguję, że odczuwam konieczność wykonywania takiej pracy. Taki styl działania wzmacnia spontaniczne reagowanie na rzeczywistość w jej rozmaitych, zaskakujących przejawach.

Obserwując siebie - oglądasz innych.

Obserwując innych - przyglądasz się sobie.

Oficjalnie od 8 czerwca 2015 r. do dziś (w planach: bezterminowo) trwa zainicjowana i zamierzona przeze mnie akcja artystyczno-społeczna: **ściana pisania SZTUKATO**. Towarzyszą mi oddane, aktywne młode osoby, których udział przeobraził się we współpracę i współorganizację (głównie: Agata Rowecka, Ida Chojnicka, Julia Sotkiewicz, Emilia Sobczak). Ta akcja ma swoje centrum - miejsce początku i końca. Na granicy ogrodu należącego do Instytutu Sztuk Wizualnych **WA UZ** przy ulicy Wiśniowej 10 stoi mur. Tam rozgrywa się istotna część **SZTUKATO**.

Charakter tych warsztatów wziął swoje źródło z dynamicznych streetartowych akcji plastycznych. Działania te pozwalają na przetamywanie, ciągle jeszcze obecnej, dyskusji na temat wartości (estetycznej i emocjonalnej) malowania na/po murze.

AGNIESZKA GRACZEW-CZARKOWSKA
Z PODOPieczną, OLA W TRAKCIE PRACY, FOT. J. JANKOWSKA



FRAGMENT ŚCIANY PISANIA, INSTYTUT SZTUK WIZUALNYCH,
FOT. J. SOTKIEWICZ



JEDEN Z MODUŁÓW ŚCIANY PISANIA, FOT. J. JANKOWSKA



Niepowtarzalny wspólny charakter działań, pozwala na tworzenie unikatowej wielogłosowej wypowiedzi dotyczącej sztuki w ramach hasła SZTUKATO, rozumowanego jako rozwinięcie myśli sztuka to...

Mur, na którym w czerwcu zaczynaliśmy pracę, miał na sobie obrazy - graffiti. Architektoniczna prawda pozwoliła na demokratyczne i symboliczne jednocześnie rozebranie muru na części. Pustak o wymiarach 43x25 cm - oto pole dla każdego na jego wpis wykonany z autorskiego szablonu. Tak powstało (i powstaje dalej) około 140 m biało-czarnej kompozycji głównie literalnej.

Szablony tworzone były w Zielonej Górze, Gorzowie Wlkp., Rawiczu. Idea szablonu uniosła możliwość pozaautorskiego wbicia go kolejny raz i jeszcze raz, w różnych miejscach na kolejnych murach. Tak więc miejsce początku to też miejsce końca, bo to właśnie mur przy UZ pomieści wszystkie odbitki z szablonów jakie powstały w odpowiedzi na akcję SZTUKATO.

Do tej pory w działaniach udział wzięło około 200 osób, dzieci i dorosłych.

Agnieszka GraczeW-Czarkowska

WARSZTATY TWÓRCZE I TWÓRCZA ICH INTERPRETACJA

„Warsztaty twórcze i twórcza ich interpretacja” to tytuł prezentacji jaką przedstawiłam w trakcie konferencji *Sztuka w szkole. Konieczności, możliwości, potrzeby*. Z tej okazji postanowiłam omówić warsztaty, dla których wspólnym mianownikiem było zaproszenie do uczestnictwa bądź współpracy z osobami niewidomymi i słabowidzącymi.

W pierwszej części prezentacji opisałam początek i przyczynę zainteresowania się wspomnianą problematyką. Po raz pierwszy współpracowałam z osobami niewidomymi w 2010 r. w trakcie warsztatów poświęconych audiodeskrypcji, czyli opisywaniu dzieł sztuki na użytek tych osób. Zajęcia zorganizowane były przez Galerię Arsenał w Białymstoku, a prowadzone przez założycieli Fundacji Audiodeskrypcja. Tam też zdobyłam praktyczną wiedzę jak prowadzić i komunikować się z osobami niewidomymi. W warsztatach tych uczestniczyłam dwukrotnie - rok później wraz z grupą studentek Instytutu Sztuk Wizualnych kierunku *edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych*.

Pod wpływem tych wydarzeń, wraz z Karoliną Spiak pracującą w Galerii BWA w Zielonej Górze, postanowiłyśmy zorganizować tygodniowy cykl zajęć dla podopiecznych Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym z siedzibą w Międzyrzeczu. Uczestnicy każdego dnia brali udział w autorskich warsztatach, które były przygotowane i prowadzone przez nas wraz ze studentkami przyszłokolony w Białymstoku. Tematyka warsztatów nawiązywała do wybranych dzieł sztuki współczesnej.

Odrębną inicjatywą, którą realizuję od 2012 r. we współpracy z Fundacją Szansa dla Niewidomych, są książki „dotykiem czytane”. Wykonują je ręcznie studenci kierunków *edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych* oraz *edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna*. Każda książka to efekt wspólnej pracy grupy studentów, która wybiera tekst bądź układ własną historyjkę i ilustruje ją za pomocą materiałów o bogatej fakturze. Następnie prace te za pośrednictwem Fundacji są przekazywane dzieciom z dysfunkcją wzroku.

Kolejną część mojego wystąpienia poświęciłam na obszerniejsze omówienie projektu „Park zmysłów”, będącego częścią dużego przedsięwzięcia - rewitalizacji Parku Tysiąclecia w Zielonej Górze. Jego organizatorami są Galeria BWA w Zielonej Górze oraz Fundacja Salony. W ramach tej akcji od 2012 r. organizowane są warsztaty, wykłady oraz konsultacje społeczne mające na celu aktywizację społeczności lokalnej oraz uwzględnienie potrzeb mieszkańców Zielonej Góry przy projektowanych pracach na tym terenie. Koordynowane przeze mnie warsztaty miały za zadanie integrację studentów z osobami niewidomymi i słabowidzącymi, a także zebranie pomysłów na modernizację tego miejsca, ze szczególnym uwzględnieniem wszelakich barier utrudniających korzystanie z niego osobom niepełnosprawnym. Pracę rozpoczęliśmy od szkolenia przygotowującego studentów do współpracy z niewidomymi, które poprowadziły osoby związane z Fundacją Szansa dla Niewidomych. Następnie wszyscy uczestnicy zostali wprowadzeni w tematykę rewitalizacji Parku Tysiąclecia przez organizatorów projektu, a także wspólnie odwiedzili to miejsce. W trakcie spaceru na planie parku odnotowane zostały uwagi dotyczące jego mankamentów. Kolejnego dnia uczestnicy przekształcili swe spostrzeżenia w pomysły na modernizację i przystąpili, w czterech grupach, do szczegółowego opracowania wybranego aspektu. Prace zostały zwieńczone wykonaniem makiety wizualizującej koncepcje uczestników. Dokumentacja fotograficzna oraz wszystkie notatki zostały przekazane do władz miasta z nadzieją, że chociaż część



PATRYCJA WILCZEK, FOT. ADA BEDNAREK



WARSZTATY PARK ZMYŚLÓW, BWA ZIELONA GÓRA



P. WILCZEK-STERNA, INSTALACJA MULTIMEDIALNA POWSTAŁA NA PODSTAWIE PROJEKTU PARK ZMYŚLÓW/ISW, FOT. MLALOKO

zebranych uwag i pomysłów zostanie wzięta pod uwagę w trakcie opracowywania projektu finalnego rewitalizacji Parku Tysiąclecia w Zielonej Górze.

Ostatni fragment prezentacji poświęciłam na omówienie instalacji multimedialnej mojego autorstwa, która była prezentowana w trakcie wystawy towarzyszącej konferencji „Złote drzewo życia wciąż zielone. Uczelnia miejscem sztuki”, odbywającej się w Instytucie Sztuk Wizualnych w 2013 r. Praca ta nosiła nazwę, tak jak i warsztaty wcześniej opisane, „Park zmysłów” i była moją artystyczną wypowiedzią - podsumowaniem tego projektu. Jej głównym przesłaniem było to, co w moim odczuciu jest najważniejsze w trakcie wielu warsztatów - a mianowicie relacje pomiędzy uczestnikami. W przypadku współpracy osób widzących z osobami niewidomymi, niejednokrotnie ci pierwsi, w różnych kwestiach, zaczynają dostrzegać wyraźniej i więcej.

Patrycja Wilczek-Sterna

Wystawy w Galerii PWW

W połowie mijającego roku w Galerii PWW Instytutu Sztuk Wizualnych przy ul. Ogrodowej 52A mogliśmy oglądać wystawę Katarzyny Skorupskiej *Indeks zawiera 98 stron ponumerowanych*. Kasia jest absolwentką ISW, obroniła licencjat w 2015 r. na kierunku *grafika*. Wystawa w Galerii PWW była jej debiutem artystycznym. Artystka zaprezentowała nowe rysunki, stworzone z myślą o wystawie. Uzupelniał je okazały rozmiar mural, cytaty ze *Stepów Akermajskich Adama Mickiewicza „Jedźmy, nikt nie wota”*. Wystawa była refleksją na temat studiowania i próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie, co dalej?



RYSUNKI KATARZYNYSKORUPSKIEJ, FRAGMENT WYSTAWY, FOT. JIESCHKE

Natomiast od 5 listopada 2015 r. trwa wystawa Katarzyny Kulikowskiej *Królestwo otchłani*. Artystka jest absolwentką ISW. Dyplom obroniła w 2013 r. na kierunku *edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych*. Kasia prezentuje swoją pracę dyplomową, składającą się z cyklu grafik wykonanych w technice miękkiej werniks oraz rysunków wykonanych bezpośrednio na ścianach galerii. Rysunki są integralną częścią grafiki. Zdają się wychodzić z kartki na zewnątrz. Artystka w swoich pracach odwołuje się do Apokalipsy św. Jana. W bardzo subtelny i nienachalny sposób ilustruje wybrane przez siebie fragmenty tekstu, który jest częścią grafiki.

Jarek Jeschke



GRAFIKA I RYSUNEK - DETAL Z WYSTAWY KATARZYNYSKORUPSKIEJ, FOT. JIESCHKE



Zagęszczanie czasu - o fotografiach Marka Lalko

Przed oczyma mam czarno-szare powierzchnie, widzę nierówności i cienie faktury. Obrazy wymagają ode mnie skupienia, by wypatrzeć z nich to, co pokazują. W pierwszym momencie wydaje mi się, że patrzę na zniszczone tapety, a może zrujnowane ściany. Po chwili dostrzegam starannym pismem umieszczone daty i miejsca: np. „Golub Dobrzyń, 1970 r.”, lub zakomponowane na stronie daty: 1971, 1976 i zaczynam powoli domyślać się, że to, co brałam za powierzchnię ścian, jest reprodukcjami stron ze starego albumu fotograficznego. Przesuwam spojrzenie na drugą część realizacji - na czarno-białe portrety mężczyzny. Kontury twarzy portretowanego są rozmyte na skutek zabiegu dokonanego przez autora prac, który w obrazach nałożył na siebie wiele portretów. Każda z prac Marka Lalko jest inna, ich zestawienie może budzić wątpliwości, a przecież łączy je coś niezwykle ważnego. (...)

Artysta fotografuje swojego przyjaciela na jego prośbę. Fotografie robione są raz, dwa razy na tydzień. Dokumentują wygląd modela, ale także zaświadcza o istnieniu tego konkretnego człowieka w danym momencie. Zdjęcia rejestrują drobne zmiany w wyglądzie i stroju, ale także to, co pokazać o wiele trudniej - upływ czasu. Następnie Lalko nakłada te „kalki czasu” na siebie. Powstaje portret syntetyczny, ale kogo lub czego, można zapytać? Człowieka czy czasu? Czy chodzi tu o syntezę czy może kondensację? Pozornie oba terminy są podobne, odnoszą się jednak do różnych zjawisk. Syntetyzujemy wtedy, gdy dokonujemy uogólnienia, gdy celem naszym jest zbudowanie ogólnej teorii na podstawie wiedzy szczegółowej. Czy Lalko chce sformułować ogólną wizję człowieczeństwa, na przykładzie wizerunku swojego modela? Nie sądzę. W mojej interpretacji (z którą niewątpliwie autor może się nie zgodzić) chodzi tu o kondensowanie, a więc działanie polegające nie na uogólnieniu, lecz na zagęszczaniu, skupianiu, czy wręcz „skraplaniu”. Chce Lalko osiągnąć efekt, nie tyle pokazania istoty ludzkiej „w ogóle”, ile wydobycia „esencji” swojego przyjaciela.

Kondensowanie zatem, które to słowo uznaję za właściwe w odniesieniu do oglądanych prac to zagęszczanie. A co zagęszcza fotograf? Kondensuje multiplikowane obrazy fotograficzne, uzyskując efekt zagęszczenia linii i cieni. W istocie

jednak zagęszcza czas, zapisywany w długotrwałym procesie wielokrotnego fotografowania. Dlatego to właśnie ten drugi termin wydaje mi się odpowiedni dla opisywanych prac, bo obrazy te zagęszczają czas, który - by pozostać przy proponowanej tu metaforze płynności - nagle przestaje przeciekać przez palce i - gęstniejąc - przykleja się do nich.

(...) Fotografie Marka Lalko zbliżają się do idei, że obraz może zobrazować trwanie. Moment zamknięcia migawki ma swoją długość, przeciągniętą w czasie za sprawą techniki nakładania obrazów. Fotografia okazuje się, nie punktem na linii czasu, lecz odcinkiem - krótszym lub dłuższym - ograniczonym do mgnienia oka, lub całego życia. Niewątpliwie, te obrazy nadal nie są upragnioną przez pisarkę samą cielesnością. Są, za sprawą czarnobiałej techniki, nieco zdystansowane, konceptualnie oddalone od codzienności. Z drugiej jednak strony, jeśli fotografia w ogóle miałaby odnosić się do ludzkiego życia to, prawdopodobnie, właśnie za sprawą metafory nałożeń, które nie usuwają z naszego horyzontu wcześniejszych etapów naszego bycia i tylko dodają kolejne. Zmieniając się, dorastając, starzejąc, nie stajemy się bowiem kimś innym, lecz do wcześniejszych etapów egzystencji dokładamy następne. (...)

Z portretowym fragmentem prezentacji ściśle związana jest jej druga część (...) fotografie kart albumu, z których usunięto zdjęcia. Akt usunięcia odbitek wydaje się gwałtowny, wręcz brutalny. Na obrazach Marka Lalko widzimy naderwania papieru. Gdzieś tam pozostały narożniki podtrzymujące fotografie, na jednej z kart pozostał oderwany fragment fotografii. Wyeliminowano zatem część historii. Jednak fotografie nigdy nie są tym, czego możemy się spodziewać. Kiedy autor opowiadał mi o historii tego albumu, zdałam sobie sprawę, że moja pobieżna ocena obrazu prowadziła na manowce. Ten akt zniszczenia albumu okazał się początkiem nowego życia przedmiotów, które w nim niegdyś się znajdowały - był zatem etapem modernizacji i poprawy ich „życia”. Z opowieści Lalko dowiedziałam się, że album należał do jego matki, która postanowiła historię rodziny unowocześnić, przenosząc zdjęcia do nowego. Starej „ramy” jednak nie wyrzucono.

Oczywiście, można być melancholikiem i myśleć o historii tego przedmiotu, jako brutalnym zastąpieniu zasłużonego emeryta atrakcyjnym nowicjuszem - oto przedmiot się zestarzał i zużył, zatem usunięto go z pola widzenia. Ważne



__PANORAMA WYSTAWY MARKA LALKO ALBUM/N, (FRAGMENT), FOT. AUTOR

jednak, że go nie wyrzucono lecz ukryto głębiej. Teraz na stronach tomu, wydobytych z niepamięci, znajdujemy plamy - kleju, zapisków. To palimpsest - zagęszczenie warstw czasu, podobne do tego, dokonanego w części portretowej realizacji. Wcześniejsze etapy wyzierają spod nowszych. To także historia życia przedmiotu i emocjonalnego przywiązania właściciela do niego. Jeśli wpatrzmy się w fotografie niezwykle starannie, przekonamy się, że także tutaj Lalko zastosował technikę fotomontażu. Tym razem jednak - na karty albumu naniósł reprodukcje fotografii, które kiedyś w nim się znajdowały. W ten sposób nie tylko pokazał, czym jest album, ale opowiedział o charakterze przedmiotu, którym jest album. A jest on rzeczą specyficzną. Po pierwsze, powstał z powodu fotografii (a więc służyć miał ich przechowywaniu), lecz szybko przecież fotografie zaczęliśmy robić „z powodu” albumu, by wizerunki naszych bliskich i narracje o naszym życiu, w nim zawrzeć. Po drugie, album jest procesem i grą. Procesem, bo ulega nieustającej zmianie, grą - bo możemy manipulować, bawić się, układając zdjęcia tak, jak układa się pasjans. Wreszcie, nigdy nie jest skończony (nie tylko fizycznie, ile narracyjnie), zdjęcia w nim zawarte nieustannie podlegają nowej interpretacji. Bjørnar Olsen, często przywoływany wspólnie „archeolog rzeczy” zarzuca naukowcom, że chociaż każdy z nich ma ogromne doświadczenie w kontakcie z rzeczami, to rzadko bierze to doświadczenie pod uwagę; zajmując się głównie teoretyzowaniem. Pisz następująco:

„Jak można wyrazić to, co niepozorne, i dalej uważać je za niepozorne? W jaki sposób praktyczne i codzienne zajmowanie się rzeczami (*engagement with things*) przez ludzi można poprawnie uchwycić w akademickich dyskursach skłonnych do abstrakcyjnych kategorii i teoretyzowania?”¹

Na pytania stawiane przez archeologa, jak przekonują mnie prace Marka Lalko, może odpowiedzieć fotografia: materialna, lecz oparta na wyobrażeniu; łącząca doświadczenie fizyczne i ideę; ambiwalentna, bo posiadająca zdolność do zagęszczania czasu na różne sposoby. O ile album jest fizyczny i tę fizyczność eksponuje, to portret

mężczyzny jakby dematerializował cielesność, multiplikując kolejne jego widzialne powłoki. Moment „teraz” traci konkretność, rozmywa się do „bycia w czasie”. Pozostaje esencja. Czy dla mnie, patrzącej na ten portret ważny jest realny człowiek, który posłużył za model przedstawienia? Konkretny przecież, odnaleziony i osadzony w miejscu. Kondensacja jego wizerunku w czasie i sprawia, że konkretność osoby nie znika, lecz jednocześnie staje się ponadczasowa. Pozostaje idea „jakiegoś człowieka”, ale jednocześnie „tego właśnie”. Nic o nim nie wiem, lecz mam świadomość jego istnienia. Czy nie tym powinien być doskonały portret? Podobnie jak album powinien być tym wszystkim naraz, co pokazuje nam artysta: przedmiotem, obrazem i opowieścią.

Fragment tekstu Marianny Michałowskiej zawartego w katalogu do wystawy Marka Lalko ALBUM/N, listopad 2015, Galeria Pro Arte. Kurator wystawy Alicja Lewicka-Szczegóła

skrót: al

__DETAL WYSTAWY (DVD), FOT. AUTOR



1 B. Olsen, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross, IBL PAN, Warszawa 2013, s. 28.

_ Niech to będą nasze podwórka

Dobry pomysł mieli członkowie Koła Naukowego Studentów Kierunków Projektowych Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wymyślili projekt społeczno-kulturalny ENKLAWA. Dzięki niemu dzieci z podstawówki inaczej spojrzęły na swoje podwórka.

Koło Studentów Kierunków Projektowych istnieje od kilku lat, od niedawna nazywane jest „ART inside”. Tym razem jego członkowie, studenci architektury wnętrz Instytutu Sztuk Wizualnych, odwiedzili uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Zielonej Górze. Zapytali, co chcieliby oni zmienić na swoich podwórkach. Projekt miał uwrażliwić dzieci na wygląd i zagospodarowanie przestrzeni publicznej, czyli właśnie wspólnych podwórek, placów zabaw i skwerów. Swoje pomysły dzieci mogły przedstawić na warsztatach.

- Skąd pomysł? Zaczęło się od tego, że miałyśmy okazję być w Poznaniu na warsztatach zorganizowanych przez Forum Rewitalizacji. Tam po raz pierwszy usłyszałyśmy, jak ciekawie można integrować społeczność różnymi działaniami artystycznymi. Stwierdziłyśmy, że Zielona Góra jest dobrym polem do takich działań. Wcześniej zajmowałyśmy się głównie wnętrzami, a terenem wokół? Tylko tyle, co na zajęciach z projektowania krajobrazu - mówią koordynatorki projektu ENKLAWA, studentki III roku architektury wnętrz Ada Styk i Marta Stawińska.

Postanowiły zacząć od dzieci i podwórek, na których się one bawią. Po raz pierwszy w życiu napisały projekt. Okazało się, że nie jest to aż tak trudne. Działając w kole naukowym, miały do dyspozycji pewien budżet. Udało się też uzyskać dotację z Klubu Radnych Zielona Góra 2020.

- Dało to nam takiego kopa do działania, że już myślimy o następnym projekcie. Chciałybyśmy nadal trzymać się tematyki podwórek, a tylko zmienić środowisko - mówią studentki.

Na warsztatach w ramach projektu ENKLAWA dzieci wcielały się w role projektantów i proponowały jak zmienić miejsca, które uznały za brzydkie i nudne, w coś ciekawego. Wkroczyły w przestrzeń osiedla ze świeżymi pomysłami. Pracowały w klasach i w terenie. Ich propozycje pokazano w grudniu na Kaczym Dole na osiedlu Stonecznym w Zielonej Górze na wystawie podsumowującej warsztaty.

- To pierwsze tego typu działanie, jeśli chodzi o podwórka, ale mam nadzieję, że nie ostatnie. Dość długo zastanawialiśmy się, od jakich podwórek zacząć - opowiada opiekun merytoryczny koła i współorganizator projektu dr hab. Piotr Szwiec. - Postawiliśmy na te osiedlowe, bo w Zielonej Górze większość mieszkańców mieszka na osiedlach. Gdy powstawały, przestrzenie dookoła nich zostały jakoś tam urządzone. Często w sposób bardzo odbiegający od projektów. Nie było pieniędzy na przestrzenie wspólne, na boiska, pływalnie.

- W tej chwili próbuje się dogęszczać osiedla, budować między blokami kolejne bloki. A może jednak należy zostawić przestrzeń wspólną dla mieszkańców? - sugeruje Piotr Szwiec. - To ich przestrzeń. Każdy powinien mieć prawo do współdecydowania o niej, ale i do poczucia się gospodarzem. Jeśli na placu spotykają się dzieci mieszkańców osiedla, to w interesie ich i rodziców jest zadbanie o tę przestrzeń, żeby była bezpieczna i atrakcyjna. Oczywi-

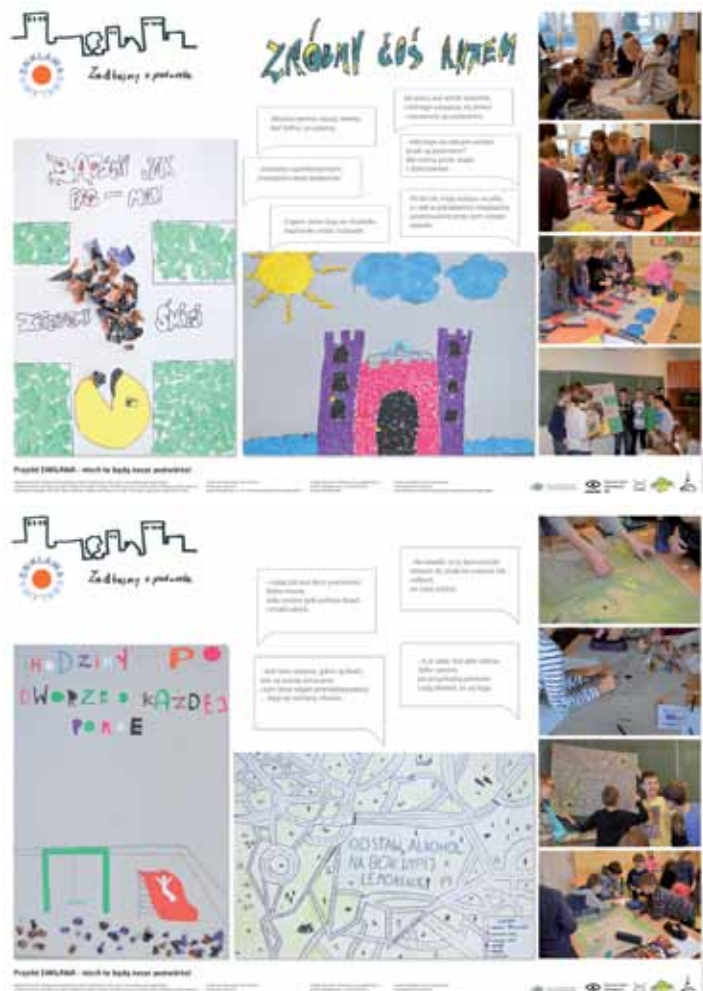
ście dzieci nie poprawią samej tej przestrzeni. Inicjatywa musi wyjść od dorosłych mieszkańców.

Profesor dodaje: - Bardzo się cieszymy, że dziewczyny podjęły taką inicjatywę. To niezwykle cenne, żeby wychodzić ze sztuką na zewnątrz i żeby sztuka miała czynnik użytkowy. Projektowanie może dotyczyć nie tylko ładnego obiektu czy funkcjonalnego przedmiotu, ale też otoczenia w sensie społecznym. Bo kontekst projektowania jest też kontekstem społecznym. Projektujemy przecież dla ludzi.

Drugim opiekunem merytorycznym koła „ART inside” i współorganizatorem projektu jest mgr Joanna Legierska-Dutczak.

- Studentki dobrze przygotowały się do działań dotyczących przestrzeni wspólnej, konkretnie podwórek. Jako koło uczestniczyliśmy wcześniej w warsztatach i konferencji „Wspólne nie znaczy niczyje”, zorganizowanej w Poznaniu, a dotyczącej rewitalizacji przestrzeni miejskich. Tam studentki brały udział w warsztatach z architektami i urbanistami - mówi.

Mgr Joanna Legierska-Dutczak podkreśla, że projekt ENKLAWA to dopiero pierwsza odsłona. Dzieci zostały zachęczone do obserwacji własnego osiedla troszeczkę z innej perspektywy. Te spostrzeżenia zapisywały na kartkach, później projektowały swoje marzenia, pokazując jak chciałyby przeistoczyć te miejsca. Ta wystawa będzie krążyć po szkołach i być może zachęci kolejnych dyrektorów i studentów do kontynuowania tego typu działań i do dyskusji, w jaki sposób możemy uczestniczyć w tym, co jest kreowane w przestrzeniach wspólnych.



PLANISZE PODSUMOWUJĄCE PROJEKT ENKLAWA FOT. JUSTYNA BANĐURA

Studenci z koła naukowego „ART inside” nie po raz pierwszy mają kontakty z uczniami, którym próbują przybliżyć szeroko rozumiany świat sztuki. Zorganizowali np. wraz ze Stowarzyszeniem Wiosna warsztaty „ECO design” i inne, zapraszając młodzież do interpretacji przestrzeni i form siedzisk.

- Od czterech lat regularnie uczestniczymy też w wyjazdach inwentaryzacyjno-badawczych na terenie Wielkopolski w powiecie nowotomyskim. Badamy drewniane zagrody olęderskie w wioskach. Inwentaryzujemy te obiekty, dzięki czemu powstaje też w archiwum powiatu ich pełna dokumentacja. Jest to połączone z ankietowaniem mieszkańców. Oprócz tego powstają wystawy rysunków oddających klimat tej architektury - opowiada Joanna Legierska-Dutczak.

„ART inside” współpracuje też z kołami naukowymi z uczelni artystycznych z Warszawy, Łodzi, Poznania. Latem, zwykle w lipcu, są wspólne dziesięciodniowe wyjazdy badawcze. Rezultaty tegorocznych lipcowych warsztatów były 4 grudnia prezentowane na konferencji w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece z Nowym Tomyślu.

Joanna Legierska-Dutczak
Weronika Dobrowolska

Prezentacja wyników letnich badań

Na ogólnopolskiej konferencji w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu pedagodzy i studenci prezentowali zebrane wyniki badań na terenie wsi Cicha Góra. 4 grudnia 2015 roku w kilkunastu wykładach podsumowano warsztaty organizowane w lipcu br. na terenie powiatu nowotomyskiego.

W projekcie badawczym wzięło udział pięć uczelni: Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, Akademia Sztuk Pięknych w Łodzi, Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, Uniwersytet Zielonogórski i Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku. W lecie grupy studentów pod kierunkiem pedagogów z pięciu polskich uczelni prowadzili badania terenowe, przeprowadzali ankiety, wykonywali inwentaryzacje i szkicowali zachowane gospodarstwa olęderskie. W tym roku zakres badań obejmował przede wszystkim tereny wsi Cicha Góra, jak również kontynuowano podjęte działania rekonstrukcji i ochrony obiektów w okolicznych wsiach.

Najstarsze obiekty datowane są na początek XIX wieku, zaś sama wieś powstała w 1757 r. Cicha Góra Olendry należała do okręgu lutomyślskiego. Wieś stanowiła część majątku Bukowiec, będącego w posiadaniu Szolca i Łubieńskiego. Według spisu urzędowego z 1837 r. Cicha góra Olendry liczyła 612 mieszkańców i 93 domostwa. W rejestrze zabytków wpisane są tylko 2 obiekty. Zatem zachowanie dokumentacji o wielu z nich będzie stanowiło bezcenne archiwum starych budowli wsi. Wśród wykładów dominowały zatem analizy poszczególnych gospodarstw i zachowanych obiektów. Nie zabrakło także analizy krajobrazu i historii zmian zachodzących na terenie wsi. Wykłady uzupełniały zdjęcia z terenu, rysunki inwentaryzacyjne oraz zebrane w ankietach i rozmowach dane i zdjęcia archiwalne. Na konferencji swoje opracowania mogli zaprezentować także studenci -

reprezentanci kół naukowych z danych uczelni.

Z Uniwersytetu Zielonogórskiego w badaniach brali udział studenci kierunków: *architektura wewnątrz* oraz *architektura i urbanistyka*, w ramach działań Koła Naukowego Studentów Kierunków Projektowych „ARTinside”. Zespoły badawcze prowadzili między innymi pedagodzy z Instytutu Sztuk Wizualnych UZ: dr hab. Piotr Szwiec, dr hab. Bogumił Kaczmarek, prof. UZ, mgr Joanna Legierska-Dutczak i mgr inż. Marta Szwiec. Warsztaty ze strony UAP zorganizowała Pracownia Projektowania Struktur Krajobrazu Regionalnego UAP pod kierunkiem dr. hab. Piotra Szwieca i dr Patrycji Mikołajczak.

Podsumowaniom badań przystuchiwali się przedstawiciele lokalnych władz, stowarzyszeń i instytucji kultury oraz mieszkańcy powiatu. Ponadto w ramach programu konferencji została otwarta wystawa prac rysunkowych i fotograficznych z badanego terenu, autorstwa uczestników warsztatów. Dzięki przychylności lokalnych władz miejskich i powiatowych, ale i sołectw wsi Cicha Góra i Nowa Róża, studenci i pedagodzy współtworzyli w tym roku kilka wydarzeń lokalnych.

Wyniki badań i opracowania zostały przekazane nowotomyskiej Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej. Organizatorzy planują stworzenie katalogu i wydania, opisującego specyfiką architektury regionu wraz z wzorcami architektury regionalnej drewnianej i murowanej, powstałej w okresie tzw. osadnictwa olęderskiego.

Joanna Legierska-Dutczak, Piotr Szwiec
Patrycja Mikołajczak



SZKOLENIE NA TERENIE GOSPODARSTW OLĘDERSKICH.
FOT. JOANNA LEGIERSKA-DUTCZAK

POMIARY I BADANIA TERENOWE GOSPODARSTW W WSI CICHY GÓRA. FOT. JOANNA LEGIERSKA-DUTCZAK